

JANINA OLESIUK

ur. 1937; Lubień



Miejsce i czas wydarzeń	Lubień, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, życie codzienne, życie na wsi, bieda, prace zarobkowe, zbieranie ziół

Życie moje nie było wesołe

Życie moje nie było wesołe, w ogóle całe życie, od początku. Przedtem, jak byłam mała, w rodzinnej wsi, też nie było gdzie zarobić, to jedyny zarobek mój był w lesie. Na wiosnę sadzono las, to ja już zawsze każdą dniówkę wykorzystywałam, bo zaraz przy tym sobie zarobiłam parę złotych, że mogłam coś sobie kupić. Bo mama nie za bardzo wydawała na moje ubranie, miała ochotę mi coś tam kupić. Zresztą i chorowałam bardzo często. I też z lekarstwami też tak, nie wiem, czy nie było, bo do lekarzy mnie specjalnie nie wożono. Kazano mi jeść to kapustę kwaśną, to czosnek, to cebulę. Bo ja byłam bardzo chuda, bardzo sucha taka, i że mało się nie zламаłam. I tak właśnie jakoś robiłam co mogłam, co dałam radę. Było tak, że jak nie było właśnie tego zarobku w lesie, to zbierałam kwiat taki pokrzywy, która nie parzy. To takie białe kwiatki były. I ja siedziałam godzinami i te kwiatuszki obrywałam. I jakiś pan przyjeżdżał i te zioła zabierał. No i on mi tam dawał takie pieniądze, jakie chciał, ale dla mnie to już każdy grosz się liczył, bo ja coś zawsze to w domu coś zjadłam, a za te pieniążki, co zarobiłam, to już coś mogłam sobie kupić. Czy jakieś buty, czy jakąś sukienkę. A w jesieni, to zaraz po wojnie, było bardzo mało sadów. To też taki pan jeździł i namawiał do zbierania ziaren. To zbierałam gruszki takie w polu jak rosące te dzikie, i po prostu trzymałam ich do ulingaly, tak jak tak ulęgną się, to potem, jak się pociągnęło za ten ogonek, to te ziarenka z tym ogonkiem wyciągały się. I tak siedziałam i te w jakąś tam miednicę, czy w garnek te ziarenka odbierałam. I oczywiście na wolnym powietrzu suszyłam. To kilogramami nieraz tych ziarek nazbierałam. To tak te ziarenka chyba ze trzy lata zbierałam. I on przyjeżdżał, i zabierał, i jak pytaliśmy, co on z tym robi, to on powiedział, że siejemy, a potem z tych odrośniętych pędów, z tych ziareczek – szczepimy drzewka. I z tego powstawały sady. No, i dla mnie to była satysfakcja, że ja po prostu coś robię, zarabiam grosz, i coś z tego w życiu będzie ktoś korzystał. No, tak że każdy grosz, każda chwila

staralam się wykorzystać, po prostu jak mogłam, nie żeby straciłam na zabawę, na jakieś rozrywki, bo wtenczas, w moich dziecinnych latach, to, za wyjątkiem jakiejś tam piłki szmacianej czy lalki uszytej, nie było nic, absolutnie.

Data i miejsce nagrania	2021-06-01, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"